

## Godło: Ambrozja

### O kreciku

Raz spod ziemi wyszedł krecik,  
co niebieski miał berecik.  
Drobnym kroczeniem śmiało zmierza,  
bo odwiedzić pragnie jeża.

Wszak dziś jeża urodziny,  
ważna data dla rodziny.  
Będzie tort i gości wiele,  
i zabawa jak wesele.

Krecik spieszy przez ogródek,  
lecz zobaczył go tam szczurek:  
-mój kreciku, pomóż mi  
i marchewkę wykop w mig.

Krecik szpadel miał niewielki  
i wykopał dwie marchewki,  
bo szczurkowi pomoc chciał,  
choć czasu mało miał.

Na rabatce, gdzie sałaty  
rosną w rzędach, tam ślimaki  
wielki lament uczyniły,  
bo im ptaszki dom zniszczyły.

Cóż miał robić biedny krecik?

Chociaż nowy miał berecik,  
no i czasu niezbyt wiele,  
już ślimaczkom gniazdko ścięle.

No i znów szybciotko zmierza  
bo dziś urodziny jeża.

A tu w trawie, pod jabłonką,  
gdzie świeciło jasne słońko,  
woła ktoś, kogoś przyzywa.  
Konik polny na pomoc wzywa.

Złamał nóżkę ten biedaczek,  
co po trawach ciągle skacze.  
Ale krecik bandaż ma,  
już mu nóżkę owija.

Gdy już pomógł, szybko zmierza.  
Urodziny dziś są jeża.

Tam na łące, gdzie są stawy,  
zamieszkały sobie żaby.  
W głos rechocze jedna żaba,  
że zginęła jej gdzieś mała.

Pobiegł krecik więc pod krzaczki,  
tam malutkie psocą żabki.  
Przyprowadził żabcię mamie,  
bo płakała wciąż nad stawem.

Żabkom krecik pomóc chciał,  
choć mało czasu miał.

Krecik wszystkim pomóc może,  
lecz już ciemno jest na dworze.  
Słońko zaszło, księżyc wstał,  
no i język też już spał.

Kiedy do drzwi kret zapukał,  
nikt nie prosił, tylko głucha  
cisza kładła się nad lasem.  
Smutny kret zawraca zatem.

Jutro pójdzie do języka,  
da mu prezent, zje torcika.  
Przyjaciołom dziś pomagał,  
a to przecież wielka sprawa.